№ 45.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 9. Listopada 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Upadek człowieka.

Skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie. Ks. Rozdz. 3. 8. Jakże smutny widok przedstawia się dzisiaj oczom naszym w całéj naturze! Jak godna opłakania odmiana! Adam i Ewa zbiegowie, odarci, nadzy, zatrwożeni, drżący, grzeszni, i nieszczęśliwi; oboje winni téj saméj zbrodni i dręczeni własném sumieniem; pozwani spiesznie przed trybunał najwyższego Sędziego; nakoniec pierwszym wyrokiem boskim potępieni z całém swojém potomstwem! Niestety! moi czytelnicy! zabawiwszy was w ostatniéj mowie miłém opisaniem pierwszéj szczęśliwości człowieka niewinnego, mamże was dziś trapić bolesném przypomnieniem jego upadku i naszéj zguby? Ale jeźli ta smutna prawda nas bardzo upokarza, tedy przynajmniéj obeznanie się z nią jest dla nas potrzebném i zbawienném, ponieważ artykuł wiary naszéj o grzechu pierworodnym jest niejako podstawą religii, na któréj się rozwija obecny zarząd boskiéj Opatrzności względem człowieka, tak w porządku łaski jak i w porządku natury.

Niech więc ten przykład uderzający da nam skutecznie poznać, jak straszliwem złem jest grzech, jak nieszczęśliwe są jego następstwa i skutki, i jak okropne pociąga za sobą kary. Jeźli użyjemy wszelkich sił naszych, aby grzech Adamów posłużył nam ku uświęceniu własnemu, wtedy postępowanie nasze będzie zgodném z mądrością i zamiarami Pana Boga, który go umiał skierować ku większéj chwale swojéj. Wyciągajmy dobre ze złego korzystając nawet z samych nieszczęść naszych.

Bóg Stworzyciel zasadził w pośrodku ogrodu rajskiego dwa osobliwsze drzewa. Pierwsze było drzewo żywota, tak zwane dla tego, że jego owoc miał szczególniejszą własność odmładzania sił człowieka i zachowywania go do śmierci. Drugie, przeciwnie, mogłoby się nazywać drzewem śmierci, nie dla tego, iżby owoc jego nie był szlachetnym i zdrowym, ale, iż z przyczyny szatańskiéj był nieszczęsną okazyą naszéj zguby. To drzewo, według Pisma, zwało się „drzewem wiadomości dobrego i złego“ niezawodnie z téj przyczyny, iż Bóg przywiązał do niego smutne doświadczenie grzechu, który nas bardzo prędko nauczył rzeczywiście poznać sromotę złego, któréj nieznaliśmy, i szacunek dobrego, któreśmy zgwałceniem prawa Bożego stracili.

Gdy Pan Stworzyciel oddawał w posiadanie raj ziemski pierwszym rodzicom naszym, zaraz też zalecił im łaskawie wszystkie owoce tego ogrodu; lecz żeby niezapomnieli, iż On zawsze jest ich Panem, zastrzegł sobie wszystek owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, przykazawszy im pod karą śmierci, aby najmniejszéj odrobiny z owocu jego kosztować się nie ważyli. Przytem zaraz wystawił im jak najdobitniéj całą moc tego przykazania i wszystkie jego skutki. Dał im poznać, że jakkolwiek ta rzecz sama z siebie zdawałaby się być małą tylko i lekką, jednakże dla nich i ich następców była największéj wagi; że posłuszeństwo temu prawu było głównym znakiem, przez który Bóg chciał, aby człowiek okazał swoją zależność od Stworzyciela swego; że samo jednorazowe przestąpienie tego prawa, będzie uważane za bunt podniesiony przeciw Najwyższemu Panu; że do ich wierności w tym punkcie, albo do ich przeniewierzenia się, przywiązane było życie albo śmierć: słowem, że od ich zachowania się dobrze w téj pierwszéj próbie zależało utrzymanie się na zawsze przy łasce bożéj i swych przywilejach, tak ich samych jak i ich wszystkich potomków, którzy jak oni, mieli być naczyniami czci i świętości, albo rodzić się synami gniewu i przekleństwa; podług tego, jak ich pierwszy rodzic dobrze lub źle użyje wolności w téj ważnéj sprawie.

Pojmujecie to dobrze, moi czytelnicy, że Adam odébrawszy tak wielkie łaski i dobrodziejstwa od Stwórcy swojego słusznie i sprawiedliwie powinien Mu być nie tylko wdzięcznym, ale jeszcze złożyć hołd jego Najwyższemu Majestatowi przez znak szczególny, któryby był dowodem jego od Boga zawisłości, i że Bóg jako Pan mógł ten znak ustanowić według swego upodobania. I można powiedzieć, że Bóg okazał w tém wielką przychylność dla człowieka, iż dla zapewnienia mu tak wielkich

łask i przykazania téj saméj świętobliwości na całe jego potomstwo, nie żądał od niego nic więcéj, jak tylko rzeczy tak małéj i pod warunkiem tak łatwym do wykonania. Sam nawet Adam uważał, iż słusznie należało mu się zasługiwać na taką łaskę i poznał dobrze, że ten warunek tak łagodny i sprawiedliwy był dla niego i dla nas korzystnym. Zgodził się więc w naszém i swojém imieniu na tę uroczystą umowę, którą Bóg Stworzyciel zawarł z całym rodzajem ludzkim w osobie pierwszego Ojca naszego, widząc wolę nas wszystkich w jego woli zamkniętą i sądząc nieomylnie, iż los jego dzieci taki miał być jak ich ojca. Bardzo ważna uwaga, moi czytelnicy, która powinna usprawiedliwić wobec nas ten porządek Opatrzności, jaki teraz trapi i upokarza grzeszny i nieszczęśliwy rodzaj ludzki.

Tak zaiste, Opatrzność boska miała w tém urządzeniu mądre, sprawiedliwe i korzystne zamiary dla człowieka, gdyby on tylko był się do nich zastosował. Lecz Bóg także wziął sobie za prawo dać człowiekowi wolność czynienia co mu się podoba; i potrzeba też było koniecznie, aby człowiek był wolnym, iżby mógł być zdolnym zasługi i nagrody. Człowiek przeto sam sobie jest winien, że używając źle swojéj wolności przeciw intencyi Stwórcy swojego, zniweczył jego zamiary za poduszczeniem szatana.

Duch buntowniczy strącony z nieba, zazdroszcząc szczęścia niewinności pierwszym rodzicom naszym w raju, uwziął się na to, aby ich wciągnąć do swego buntu przeciwko Bogu, a następnie uczynić spólnikami swego nieszczęścia. Śledząc zaś pilnie wszystkie ich kroki, usłyszał, iż raz rozmawiali sobie o owym strasznym zakazie, który im Pan postawił dla doświadczenia ich wierności. Potem znowu obaczył, iż Ewa przechodząc się po kwiecistych ścieszkach rajskiego ogrodu, stanęła przy drzewie wiadomości dobrego i złego i przypatrywała mu się z wielką ciekawością. A ponieważ niewiasta zdała mu się być słabszą, a zatem do uwiedzenia łatwiejszą, postanowił więc chciwie korzystać z okazyi, i najprzód na nią natrzeć pokusą. Żeby zaś dopiąć swego zamiaru, sądził, iż wąż dla swéj przebiegłości najlepiéj mu w tém posłuży. Bierze więc na siebie jego postać, włazi na drzewo zakazane, i wobec przypatrującéj się matki rodzaju ludzkiego, usiłuje niejako jeść ów przecudny owoc, a nakoniec otworzywszy swą paszczę, ludzką mową do niéj przemawia. Ewa napotkawszy w swéj przechadzce wiele gatunków zwierząt, które wszystkie jak obłaskawione łasiły się przed nią, nie miała złego podejrzenią i o wężu, mówi święty Cyryl, ale myśliła sobie, iż mogło się znajdować doskonalsze od innych zwierzę, które mówić umiało. Wdała się więc z nim w rozmowę. Po kilku zdradliwych, dla podejścia jéj szczerości rzuconych słowach, przemówił wąż chytry tonem poważnym: Czemu wam Bóg pozwolił ogólnie ze wszystkich drzew tego ogrodu pożywać owocu? Oto początek buntu: skoro kto zuchwale rezonuje o przykazaniu pewném, już tém samém posłuszeństwo ku niemu słabnie, i samoż przykazanie w wątpliwość się podaje.

Zamiast odpowiadać kusicielowi, Ewa powinna była natychmiast uciec, i to pytanie za zuchwalstwo zbrodnicze poczytać. Ale ona nieostrożna i zaciekawiona chciała się pochwalić z przywilejami swojemi: Możemy używać, odpowiedziała wyraźnie, wszystkich owoców tego ogrodu; lecz co się tyczy drzewa w środku raju stojącego, z niego owocu ani się dotykać ani jeść nie możemy, bo to nam Bóg zakazał, dla tego podobno, żebyśmy nie pomarli. Oto już początek wątpliwości i niedowierzenia Panu Bogu, zły duch postrzegłszy jéj małą wiarę, przyklasnął jéj pochlebnie: nie, nie umrzecie, odpowiedział kusiciel, poważnie. A zaostrzając silnie jéj próżną ciekawość zaraz dodał: w tém tylko jest cała tajemnica, że Bóg się obawia, abyście się oboje Jemu podobnymi nie stali; bo wie, że skorobyście skosztowali tego przecudnego owocu, natychmiast otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.

Temi samemi sztukami, moi czytelnicy, jeszcze i dziś każdy kusiciel przywodzi do grzechu niewinność, którą, aby łatwiéj w zastawione sidła pochwycić, stara się najprzód pochlebstwem i próżnemi obietnicami zjednać ku sobie zaufanie, a potem haniebnie zdradza. Nie, nie, mówi duch kusiciel do płci łatwowiernéj przez chytre usta zwodziciela, nie ma w tém nic takiego złego, jakie wmówić w ciebie świętoszki usiłują. Może oglądanie się twoje na ludzi wstrzymuje cię od mego towarzystwa? może się lękasz, co na to świat powie? Ach zapewniam cię na moje słowo: że o tém ani świat, ani ludzie nic wiedzieć nie będą.

Ach drżyjcie na to młode osoby, strzeżcie się pilnie zasadzek zwodzicieli, zatykajcie uszy na bezczelne i chytre mowy; unikajcie ostrożniéj niż Ewa tych przechadzek czyli spacerów, tych zbiegowisk wieczornych i nocnych, tych schadzek umówionych, tych żartów wolnych i poufałych, a nadewszystko tych głupich chęci pokazywania się próżnego, i popisywania się tam ze swemi talentami; bo to wszystko dla nieostrożnych jest ponętą do grzechu, a nawet jest blizkim zadatkiem samego grzechu. Jeźli raz wciśnie się przez nie trucizna starego węża do waszego serca. Ach biada wam już wtedy! Wkrótce ona zasłoni wam oczy, zapali zmysły, obudzi spiące dotąd wasze namiętności, i będzie wam obiecywać, jak pierwszéj naszéj matce, nie wiedzieć jakie urojone szczęście. Ale ostrzegam was imieniem Boga; skoro raz kusiciel odniesie zwycięztwo nad naszą słabością, zasłona spadnie z oczu waszych, które się wam wtedy otworzą, aby na widok nieszczęśliwych skutków waszéj zbrodni, pokryć się wstydem i hańbą. Zwodziciel wasz będzie wtedy pierwszym, który się odwróci od was z urąganiem i wzgardą; a z urojonego waszego szczęścia nic więcéj wam nie pozostanie jak straszliwe zgryzoty sumienia, zmartwienie nieustanne, wstyd, niesława, łzy gorzkie i śmierć wieczna, jeźli się nie chwycicie prawdziwéj pokuty, „którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“ (Ks. Roz. 2. 17.)

Z nieszczęścia pierwszéj niewiasty uczcie się przewidywać wasze własne, żeby w nie nie popaść. Ewa zamiast z oburzeniem odrzucić mowę kusiciela, ona znajdowała upodobanie w jego pochlebstwach; i ztąd grzech wziął swój początek, mówi święty Augustyn. Ona sobie myślała rzeczywiście, iż ten zakazany owoc nie mógł być tak niebezpiecznym. Potem obietnica dostąpienia wiadomości boskiéj, którą jéj kusiciel pochlebiał, zdawała się jéj być tém bardziéj do prawdy podobną, iż to drzewo w saméj rzeczy przez stworzyciela nienapróżno było nazwane „drzewem wiadomości dobrego i złego.“

Żądza stania się niejako boginią zapala do najwyższego stopnia jéj własną miłość, i ostrzy ciekawość. Przygląda się więc jeszcze uważniéj nieszczęśliwemu drzewu; patrzy obydwiema oczami, z natężoném upodobaniem na jego prześliczny owoc, który ku widzeniu był tak piękny, iż zdawało się, że już nadeń rozkoszniejszego być nie mogło. Oto niebezpieczeństwo blizkiéj okazyi. Im dłużéj

nań patrzy, tém pożądliwość jéj bardziéj się wzmaga, i tém usilniéj ją kusi. Lecz z drugiéj strony surowy zakaz Pana Boga budzi w niéj bojaźliwość i pomieszanie. Rozdzierana temi uczuciami na obie strony, zwątpiała, niepewna, ciekawa, chciwa wyciąga rękę do tego zdradliwego owocu, i zrywa go jakby dla tego, by mu się zbliska przypatrzeć i lepiéj go poznać. Trzyma go teraz w ręku; obraca na wszystkie strony, uważa zewsząd jak najlepiéj, i sama nie wie, co ma z nim zrobić. Jeżeli go jéj serce silnie pożąda, to znów naprzemian sumienie odpycha; wewnętrzna walka nieco słabieje; ona stoi niezdecydowana na żadną stronę przez kilka chwilek. Lecz nakoniec, gdy ognisty zapał ciekawości na nią uderzył, w téj chwili pycha, zuchwalstwo i pożądliwość rzecz całą rozstrzygają. Przykłada owoc zakazany do ust swoich ..... skosztowała; i już niepokój i zgryzoty sumienia szarpią jéj duszę, a czart zwycięzki śmieje się haniebnie z jéj głupiéj łatwowierności.

Ale nie na tém koniec: jedna przepaść wywołuje drugą, pierwszy błąd prowadzi do następnego. Ach! gdy się już pierwszy krok uczyni do zbrodni, wkrótce popełni się ją bez powstrzymania, i będzie się w niéj nurzać jak w błocie. Niedosyć, iż Ewa sama się zgubiła, lecz ona jeszcze zgubi i cały rodzaj ludzki: piętno grzechu zdało się jéj zanadto strasznem, by jego nienawistny charakter sama nosić chciała. Żeby uczucie hańby grzechowéj znośniejszém uczynić, trzeba, aby i mąż stał się uczestnikiem jéj grzechu. Oto pierwszy skutek zepsutości serca. Przeto Ewa napierana pokusą szatańską wziąwszy z pośpiechem kilka sztuk tego owocu, idzie pokazać je Adamowi. Opowiada mu swoję rozmowę z wężem i pokazując mu ów nieszczęsny owoc, zapewnia go jak najmocniéj, iż jadła z niego pomimo zakazu, a nie umarła. Przytem prosi go usilnie, aby i on dla przypodobania się jéj skosztował także tego owocu. Adam też na nieszczęście, zamiast odepchnąć i zgromić ją ostro, nie mógł się zdecydować zasmucić swojéj jedynéj towarzyszki. Lubo z początku przeraził się strasznem obrazem zbrodni; potem jednak ustępując natręctwu i przyjaźni, starał się wyperswadować sobie, że z tego wszystkiego co widzi i słyszy, nie zdaje mu się, aby owoc zakazany miał być złym i szkodliwym człowiekowi.

Téj chwili pycha w nim rośnie do najwyższego stopnia; gorące pragnienie stać się podobnym Bogu, podnieca w duszy jego zazdrość niezawisłości. Nierozsądny! bierze z ręki swéj niewiernéj małżonki owoc śmierci i niesie go do ust swoich. Ach nieszczęsny! wszystko stracone: wstrzymaj się, i nie potępiaj całego narodu ludzkiego za rzecz tak nikczemną, za jeden kęs owocu! Już nie ma czasu, stało się: nieposłuszeństwo dokonane — zbrodnia spełnioną. Zobaczmy teraz jak opłakane są jéj następstwa i skutki.

O nieszczęście! o klęsko godna łez krwawych przez całe wieki! o straszliwe następstwo grzechu pierwszych rodziców naszych! Jakże poniżające zdecydowanie! jak nieopłakany upadek człowieka, i to w tak głęboką przepaść nędzy! Oboje winni, oboje wyzuci z łaski Boskiéj, oboje odarci ze swych przywilejów! Oni królowie całego świata, stali się teraz niewolnikami czarta, pożądliwości i grzechu; źródłem zatrutém rodzaju występnego i nieszczęśliwego. Dotąd, sama tylko niewinność była ich jedyną i najkosztowniejszą szatą, która ich pokrywała, i nie wstydzili się bynajmniéj, mówi Pismo święte. Ale teraz otworzyły się ich oczy bardzo szeroko na złe, które uczynili, i wstydząc się samych siebie, zrobili sobie przepaski z liścia. Zawstydzeni, pomieszani, niespokojni, nieśmiejący patrzeć w niebo, uciekają przed światłem kryjąc się w gęstwinie i cieniu drzew rajskich, aby zasłonić swój wstyd i nędzę, bo słyszeli, iż Pan do nich nadchodził.

I głos łagodny uderzył ich w uszy: „gdzie jesteś Adamie.“ Ach! to Pan Bóg tak łaskawie ich nawołuje z ukrycia do siebie, i on pierwszy po grzechu ich szuka, aby im dać sposobność do naprawy złego, przez dobrowolne wyznanie i żal szczery! Lecz, o złości! o zatwardziałości serca grzechem zepsutego! Zamiast rzucić się z pokorą do nóg Stwórcy Najwyższego swego, i błagać Go ze łzami skruchy o miłosierdzie w tak stanowczéj chwili, oni usiłują pokryć swą zbrodnię uniewinniając *się oboje:* „usłyszałem głos twój w raju, i zlękłem się, przeto żem jest nagi, i skryłem się. A któż ci pokazał“ rzekł Bóg, „żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł? I rzekł Adam: Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. I rzekł Pan do niewiasty: Czemuś to uczyniła? która odpowiedziała: Wąż mnię zwiódł i jadłam.“ (Ks. Rodzaju Rozdz. 3. w. 9. — 14.) Widzimy tu, uważa św. Augustyn, iż jak niewiasta składa swą winę na węża, tak Adam znowu swoją składa na niewiastę, dodając wyraźnie, „którąś mi dał za towarzyszkę,“ a tak oboje niejako składają swoją winę na samego Boga, bo wszakże Bóg i niewiastę uczynił i węża stworzył. Oboje więc nieprzyznają się wprost do winy; oboj są pyszni, niesprawiedliwi, grzeszni i niepokutujący.e

Słuchajmyż więc straszliwego a sprawiedliwego wyroku, jaki Bóg rozgniewany rzucił na wszystkich spólników pierwszego na ziemi grzechu: „iżeś to uczynił„ rzekł Pan Bóg do węża, „przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty i bestyami ziemskiemi: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. *Położę* nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, ... ona zetrze głowę twoją. (Księga Rodzaju Rozdz. 3. w 14. — 15.) Zastanówmy się moi czytelnicy, nad temi ostatniemy słowy.

W tym wyroku przeklęstwa przeciw wężowi, Bóg okazuje dla człowieka swoje miłosierdzie. Gdyż te słowa znaczą, iż kiedyś narodzi się z Niewiasty (tu uroczyście przepowiedziana jest Najświętsza Marya Panna.) Syn Jezus Chrystus, Bóg oraz i Człowiek, który odbiwszy łupy szatana nad niewiastą odniesione, zepsuje jego panowanie, i obficie nagrodzi straty, jakie człowiek poniósł za jego zdradą. Już więc wówczas, człowiek miał obietnicę od samego Boga, że czasu swego otrzyma Wybawiciela, który się narodzi z Niewiasty i będzie bratem jego, aby taż sama natura, która zgrzeszyła, to naprawiła i wróciła, co przez grzech zepsutém i straconém zostało; i że niewiasta, która była przyczyną wszystkiego złego, stanie się też środkiem do zaradzenia temuż złemu.

Jakże wielkie miłosierdzie Boże! Takiego Bóg nie wyświadczył aniołom występnym, dla których już nie ma odkupienia. A lubo tak niewymownie dobrym i miłosiernym jest Bóg dla człowieka, jednakże nie chciał zapomnieć praw sprawiedliwości swojéj, które tego wymagają koniecznie, aby zniewaga nagrodzoną została. Przeto rzekł do niewiasty: *Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś rzekł: iżeś usłuchał głosu żony twojéj i jadłeś*

z drzewa z któregom ci był zakazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach jeść z niéj będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi, z któréjś wzięty." Tamże Rozdz. 3. w. 16. — 20) a to nieodwołalném prawem śmierci i przeklęstwa, które spadnie na cię i na wszystek twój rodzaj.

Potem Bóg wzruszony politowaniem nad tymi nędznikami zrobił odzienie ze skórek zwierzęcych i dał im ku okryciu ich nagości, abyśmy, się ztąd uczyli wszyscy, iż mamy prawa wstydu święcie przestrzegać. Tém odzieniem upokorzył ich pychę, i dał im to uczuć, gdy do tak przystrojonych wyrzekł twarde umartwienia słowa: „*Oto Adam stał się*" teraz *jako jeden z nas — wiedzący dobre i złe!*" (Tamże) Lecz żeby snać nie zapragnął przez jedzenie z drzewa żywota stać się nieśmiertelnym, wygnajmy go z raju rozkoszy, którego przez bunt i nieposłuszeństwo stał się niegodnym.

Wtedy winowajcy niemogąc dłużéj znosić obecności swego Sędziego, wypchani z raju tchnieniem Jego sprawiedliwości, poczęli bardzo prędko uciekać z przed Oblicza Pańskiego, i ze wstydem i hańbą swoją opuścić musieli raj ziemski, przy którego bramie postawił Bóg na straży Cherubina z ognistym obosiecznym mieczem, by żadnemu ze śmiertelników nie dopuścił wnijścia do niego. Ten przykład surowości, moi czytelnicy zasmuca was bardzo: Adam zdegradowany, wygnany, zgubiony z całém swojém potomstwem za rzecz tak marną: to podobno dziw wielki dla was. Ale nic nadto sprawiedliwszego; gdyż złość jego grzechu jest nierównie większa, aniżeli się pomyślić może; on albowiem obraził nie tylko niebo i ziemię, co jest złością niepojętą, ale nadto, całe swoje szczęście, i szczęście swego potomstwa za mizerny kęs owocu poważył się utracić, choć skutki tego postępku jego naprzód mu były znane, bo go w tém sam Bóg objaśnił. Ten jeden grzech jego, mówi święty Augustyn, zamyka w sobie złość wielu straszliwych grzechów. Jest on grzechem przeciwko wierze i Duchowi świętemu; bo Adam więcéj wierzył kłamstwu Ewy i węża, aniżeli wyraźnemu słowu Pana Boga. Jest wyraźném rozmyślném nieposłuszeństwem głównemu przykazaniu bożemu; bo Pan Bóg wymagał ofiary posłuszeństwa od Adama jako znaku, przez który miał okazać, iż jest zawisły od Stwórcy swojego i Jemu poddany. Jest pychą najobrzydliwszą, bo człowiek zapomniawszy o ziemi i swojéj nicości, z któréj jest wzięty, chciał się stać podobnym Bogu. Jest zabójstwem powszechném i wieczném; ponieważ Adam jako głowa rodu ludzkiego raniąc się przez swój grzech śmiertelnie, sprowadził tém samém na swe potomstwo śmierć doczesną, która dla dusz niepoliczonych stała się przyczyną wiecznéj śmierci, to jest, dla tych, którzy nie chcieli wierzyć w przyszłego Odkupiciela, albo po jego przyjściu z łaski odkupienia niekorzystali. Grzech więc jego jest niewymownie ciężkim, mówi tenże święty. Otóż skutek prawdziwego potępienia pierwszych rodziców naszych, którzy przez to stali się wygnańcami jęczącymi pod ciężarem przeklęstwa bożego. Po utracie rajskich rozkoszy, gdy stanęli na téj ziemi ciągłych łez i utrapienia, dopiero poczuli nędzę swoję w całém znaczeniu, i zaczęli zastanawiać się nad sobą i samych siebie poznawać. Bo nic skuteczniéj nie wraca nas do Boga jak utrapienia i dolegliwości. Uprzedzeni łaską Pana Boga, który ich nigdy nie przestał szukać, pokładali mocną nadzieję w obietnicy boskiéj przyszłego Zbawiciela, który miał zetrzeć głowę piekielnego węża, i niebo im otworzyć; upokorzeni wielkością swojego grzechu, i przyciśnieni swemi nieszczęściami podnosili często oczy i ręce ku niebu i we łzach gorzkich z pokorą obiecanego Odkupiciela rozpoczynali swoją długą pielgrzymkę pokuty, bo trwającą więcéj niż lat dziewięćset; a w ciągu długiego swego życia, zwłaszcza przy doświadczaniu nowych cierpień, kłopotów, prac i znojów, ileż razy nie wzbudzali w sobie wiary, nadziei i skruchy! ile razy nie polewali łzami pokuty swego pokarmu, który w pocie czoła z ziemi wydobywali! ile razy nie ofiarowali Bogu siebie i wszystkich utrapień swoich za grzech popełniony! ile razy nie wzdychali za przyszłym Odkupicielem! Kto to doskonale opisać może! Dopiero śmierć sama położyła koniec ich pokucie.

Ten tkliwy przykład powinien nas nauczyć, że najwięksi grzesznicy mogą się spodziewać miłosierdzia od Pana Boga i przez pokutę i cierpliwe znoszenie utrapień mogą powrócić do niego; — i że dzieci Adama mają statecznie i pobożnie dźwigać twarde jarzmo grzechu pierworodnego, którego przeklęstwo i na nas spadło. Bo jeszcze raz powtarzam, Bóg to pogodził ze swoją sprawiedliwością, i ten stan niełaski i gniewu, w którem się rodzimy był, i jest konieczném następstwem pierwszego naszego ojca. Syn niewolnika czyż nieurodził się niewolnikiem? Nawet według praw naszych, czyż winowajca obrazy majestatu królewskiego niesłusznie bywa odarty ze swych przywilejów z całém swojém potomstwem? Czyliż Bóg ma mniejsze prawa na nas niż królowie ziemscy? Więc to prawo boskie, które nas poddało prawu grzechu pierworodnego i jego nieszczęśliwym skutkom, nic takiego w sobie nie ma, coby się nie zgadzało z prawem natury i zasadami słuszności. Cóż więc na to mówić? i czy mamy się żalić, iż Bóg uczynił człowieka zanadto doskonałym dając mu wolność czynienia dobrze lub źle, a następnie czyniąc go zdolnym zasługi lub kary? Słowem to prawo pochodzi od Boga, który jest nieskończenie sprawiedliwym, więc też i ono musi być sprawiedliwe.

Niestety! choćby Religia i Wiara nas nie zapewniały o tém, iż się rodzimy w grzechu, to sami aż nadto tę prawdę w sobie czujemy. Jakież dziwne sprzeczności naszém sercem miotają! Czynimy złe, którego nie nawidzimy, a nie czynimy dobrego, które kochamy. Chwalimy dobre, a wykorzeniamy go; potępiamy złe, a popełniamy je. Tylko wiara w grzech pierworodny może wyjaśnić te przeciwieństwa. Co w nas jest dobrego, to pochodzi od Boga i od ustanowionych przezeń praw natury. Niewiadomość i wszelkie występki wypływają z grzechu, który uszkodził dzieło boskie, i obraz jego aż do niepoznania zeszpecił. Nie szperajmy daléj w téj tajemnicy, ale raczéj czcijmy sądy boże, lękajmy się i drzyjmy.

Nie oddawajmy się jednak w téj mierze nieużytecznemu smutkowi, ale raczéj tem się pocieszajmy; że Wybawiciel obiecany Adamowi już przyszedł, od piekła nas wybawił, i na rany duszy i ciała naszego stosowne lekarstwo podał. Składajmy wesoło dzięki Najwyższemu Panu, za to, iż w osobie Nowego Adama, którym jest Jezus Chrystus, podźwignął naturę naszą z upadku, wyniósł ją do czci daleko wyższéj, niżeli wprzód miała, i na tronie ojcowskim w niebie posadził. Tak utracony stan niewinności zastępuje dla nas teraz nowy porządek łaski, Wszechmocna i niepojęta Opatrzność boska, dopuściwszy złe dla wyprowadzenia ztąd większego dobra, potrafiła sam nawet grzech obrócić ku większéj chwale natury na-

széj, tak dalece, że dziś kościół święty z podziwieniem śpiewa: „O szczęśliwaś wino Adama, któraś się stała godną tak wielkiego mieć Odkupiciela!“ Prawda, że przy Nim musimy i my osobiście cierpieć, ale za to zasługa nasza będzie większa; musimy nieustannie aż do krwi z naszemi nieprzyjaciołmi walczyć, ale za to nasza korona będzie chwalebniejsza; musimy nawet poddać się chętnie prawu śmierci i umrzeć, ale za to wygnanie nasze będzie krótszém. Bądźmyż więc uczestnikami pokuty pierwszych rodziców naszych, a Bóg nam dopomoże, że staniemy się też ich uczestnikami chwały w niebie, gdzie boski nasz Odkupiciel przywrócił im utracone prawa ku wiecznéj ich uciesze w nowéj nieśmiertelności. Amen.

NOWINY ZE ŚWIATA.

„Orędownik“ donosi:

Dnia 2. m. b. odbyło się w Gdańsku zebranie deputowanych z wszystkich prawie stron Prus Zachodnich, aby radzić nad urządzeniem tak zwanego jubileuszu stuletniéj rocznicy przyłączenia Prus Zachodnich do państwa pruskiego. Na zebranie zjechali się prawie wyłącznie landraci i właściciele dóbr większych. Mają się odbywać uroczystości po powiatach i centralne w Malborgu. To najwięcéj uderzać musi, że Niemcy chcą rozłożyć koszta, które przeszło 50 tysięcy talarów wynosić będą, na powiaty, w których przecie także Polacy mieszkają. W zapale niezrozumiałym chcą zawezwać do udziału w uroczystości Warmią, Prusy Wchodnie a nawet Pobrzeże nadnoteckie. Skończy się prawdopodobnie na Warmii.

Londyński *Times* pisze; że jeden z jego współpracowników miał rozmowę z Napoleonem o rozmaitych pogłoskach, jakie krążą w Francyi o bonapartystach. Były cesarz powiedział, że żadnych intryg nie robi, że spadł zanadto nisko po Sedanie, aby się miał starać o koronę cesarską. Więcéj go teraz zajmuje przeszłość, aniżeli to, co się później stanie,

Z Północnéj Ameryki piszą: że w kraju Utah, gdzie Mormoni żyją w wielożeństwie, rząd przedsięwziął energiczne środki przeciw wszystkim, którzy mają po kilka żon. Bardzo wielu Mormonów zostało uwięzionych. „Oręd.“

Podajemy dosłownie artykuł Genfera Corresp. umieszczony w „Orędowniku,“ jak następuje:

— W dzienniku Genfer Corresp. pojawiła się korespondencya, która nie przebierała w słowach, ażeby zohydzić imię ks. Bismarka i powoływania się na biskupa moguckiego, ks. Kettelera. Dzienniki niemieckie, oburzone wyzwiskami miotanemi na ks. Bismarka, zapytywały biskupa Kettelera, co on też na to, czy się przyznaje do spólnictwa z ową korespondencyą. Ks. biskup mogucki odpowiedział na to publiczne wezwanie natychmiast i oświadczył, że z ową korespondencyą nie ma nic wspólnego. Ciekawy jest koniec odpowiedzi ks. biskupa. — „Wstydziłbym się zresztą, pisze biskup mogucki, odpowiadać na te podejrzenia, gdybyśmy się katolicy w naszéj ojczyznie zpowodu nietolerancyi przeciwników nie znajdowali w pewnym stanie wyjątkowym. Nietylko dzieciaki po ulicach berlińskich szydzą z kapłana, jeżeli się ukaże w rewerendzie w stolicy cesarstwa niemieckiego, ale taksamo czyni znaczna część prasy niemieckiéj. Pozornie szanują katolików, ale takich katolików, jakich szanują, wcale nie ma, istnieją oni tylko chyba w jakichś liberalnych wykrzyknikach, albo w osobach członków od kościoła odpadłych. Natomiast katolików, którzy rzeczywiście istnieją i stanowią jednę trzecią ludności niemieckiéj, wyszydzają, pogardzają nimi i ogół temu przyklaskuje. Nienawistne usposobienie przeciw kościołowi katolickiemu, którzy są nimi w rzeczy saméj uzasadniają przez to, że ich przezywają rozmaitemi nazwami, a nigdy ich nie nazywają katolikami. W téj nietolerancyi biorą udział dzienniki, mające styczność z urzędowemi kołami, mianowicie „Nordd. Allg. Ztg.,“ a nawet takie, które rade uchodzą za chrześciańskie i umiarkowane.“

Dziwna rzecz, że dzienniki niemieckie tak zwane liberalne, zamiast pracować w duchu wzajemnéj zgody nad wykończeniem wewnętrznéj budowy niemieckiego społeczeństwa politycznie zjednoczonego, z rozmysłem drażnią jednę trzecią swéj ludności. Na téj drodze Niemcy nie staną się nigdy „ogniskiem pokoju,“ jakto kilkakrotnie obiecywał cesarz Wilchelm. Dla tych panów, którzy pisują tak zwane dzienniki liberalne, wszystko, co się nie zgadza z ich pojęciami i zasadami, jest katolickie, co ma znaczyć zacofane, przewrotne głupie. Tak oni też i nas Polaków traktują, i dla tego, że jesteśmy katolikami i trzymami się wiary ojców naszych, nic rozsądnego przyznać nam nie chcą. O co się tylko dopominamy, krzyczą zaraz, że ci Polacy to głupi lud, którego „popi“ w ciemnocie utrzymują. W pismach ich widać wyraźną niechęć do kościoła katolickiego. Pochodzi to niewątpliwie ztąd, że prawie we wszystkich redakcyach pism liberalnych pracują żydzi wykształceni. Ci żydzi, ponieważ posiadają stosowne wykształcenie i biegłe pióro, zdolni są do traktowania pism publicznych, ale żywią oni jak największą niechęć do wszystkiego, co katolickie, może nie tyle dla braku rozumu, ile dla swego wychowania, które tę nienawiść od młodości saméj w nich zaszczepia.

Na zażalenie biskupów niemieckich podane dnia 13. Września cesarzowi niemieckiemu nadeszła odpowiedź od tegoż dnia 18. Października. Biskupi skarżyli się na postępowanie ministrów względem rozporządzeń biskupich w Bon, w Wrocławiu i w sprawie brunsberskiéj wykazywali, że sumienie katolików jest przez rozporządzenia rządu pogwałcone i wzywali cesarza, żeby im dał opiekę przeciw temu.

Na to odpowiedział cesarz, że rząd jego jak dawniéj tak i teraz nie pogwałca sumień katolickich, że katolicy używają wszelkiéj wolności w Niemczech. Sam Papież uznał to i nadesłał mu swe życzenia. Cesarz nie może skarżącym się biskupom dać inszéj rady, jak żeby unikali wszelkich starć z władzami.

— Dzienniki bawarskie przeczą, jakoby nuncyusz papiezki, ks. Meglia, miał być z Monachium odwołany i Ojciec św. nie miał przyjmować posła bawarskiego hr. Tauffkirchen jest zarazem posłem bawarskim i niemieckim przy kuryi rzymskiéj. Z powodu naprężonych stosunków z Rzymem, rząd bawarski chciał podobno swego posła odwołać z Rzymu i urząd ten znieść na zawsze, nie uczynił jednakowoż tego ze względu na ludność katolicką, która z Rzymem wiernie trzyma.

— Biskupi bawarscy zjechać się mają na wspólne narady do Bambergu. Po nadejściu odpowiedzi cesarza na zażalenia biskupów narady te będą zapewne wielkiego znaczenia.

— Zeszłéj soboty przybył do Berlina ks. Gorczaków i miał długą rozmowę z ks. Bismarkiem podobno o sprawach politycznych.

— Spis ludności odbywać się będzie w całém cesarstwie niemieckiém od dnia 25 Listopada do 2 Grudnia. W tym czasie tak sądy jak urzędy publiczne nie będą nikogo wzywały, aby każdy mógł dać popisać na swojém miejscu. Wszystkie jarmarki będą podczas popisu także zawieszone.

Jakie skutki przynoszą rządy katolickie bez katolickiéj wiary.

Wiadomo jest, iż Państwo Austryackie po zniesieniu rzymskich cesarzów, a potem niemieckich, przyjęło opiekę nad papieskiém państwem a cesarz posiadał tytuł: „Jego Apostolska Mość.“ Gdy się zaś masonerya zagnieździła jak mole w korzuchu w nieszczęśliwéj Austryi, za pomocą któréj taż Austrya utracić musiała wpływ i przewagę nad Niemcami, nareszcie cesarz zwątpiwszy o sobie zaczął coraz więcéj ulegać otaczającéj go ligi masońskiéj, na któréj czele stoi Baist; cesarz widząc, iż jest odepchnięty od rzeszy niemieckiéj, a ta garztka pozostałych w jego państwie Niemców, nie jest w możności zabezpieczyć go wewnątrz jego własnego państwa, które właściwie jest słowiańskie a nie niemieckie, dla tego cesarz chcąc panować spokojnie nad narodami swojego państwa postanowił nadać wszystkim swobodę i wolność narodową, ażeby żaden naród nie miał przyczyny sarkać, iż jest pod obcem jarzem. Była to szlachetna i uczciwa myśl, ale do tego zamiaru potrzeba było uczciwych i sumiennych ludzi, którzy składać mieli rząd krajowy i którzy mieli zaprowadzić onę narodową organizacyę; ale gdzież takich było szukać?

Bardzo trafnie „Kraj“ pisze w ostatniéj katastforze o Niemcach którzy, niby rozbójnik napadłszy kogoś woła: „pieniądze albo śmierć“ tak Niemcy na cesarza „hegemonia dla nas, albo śmierć dla Austryi!“ Otóż ten biedny cesarz w tym samym znajdował się położeniu w roku 1866 obskoczony od masonów, zrozumiał czego oni chcą, to jest: „albo rząd w naszym ręku, albo precz z cesarzem.“ I tu znowu musimy przytoczyć, cośmy przed wojną francuzką pisali o Napoleonie, który tak samo znajdował się w szponach masońskich, kiedy Włosi z bąbami Orsyniego wszędzie po piętach mu deptali wołając: „Albo śmierć Napoleonowi, albo uszczęśliwienie Włoch.“ I jak Napoleon stchórzywszy uległ szatańskiéj tłuszczy i Ojca św. zrabował, a dla tego i sam poszedł na grzyby. — Tak samo z cesarzem Austryackim tańcują masoni i trzymają go jak w kleszczach.

Jakiż skutek tych rządów masońskich w Austryi? oto ten, że nasamprzód zerwali konkordat z Ojcem św. następnie wydarli wychowanie młodzieży kościołowi, to jest szkoły; zbeszcześcili sakrament małżeństwa jakiemiś tam na żydowski manier ślubami cywilnemi, osłabili karność kościelną nad duchowieństwem, ażeby przez to rozluzować i zdemoralizować takowe. Jednem słowem w wolnem państwie ujarzmili, ba nawet zrujnowali kościół. I na tych rujnach dopiero zamierzają odbudować wolną, silną i szczęśliwą Austryą. Otóż następstwo tego budownictwa! — Wszak już pięć lat budują onę wierzę Babilon, a zaledwo dopiero fundamenta położyli, oswobodziwszy Węgry, a ten fundament zamiast być gruntem i pomocą do dalszego budynku, to owszem jest przeszkodą innym, bo ze zazdrości przeszkadza, aby inne narodowości takiéj saméj autonomii nieotrzymały. I nareszcie może taki koniec weźmie ta cała budowa uszczęśliwienia i pogodzenia wszystkich narodowości, jaki koniec wzięła Babilon. Bo właśnie tak samo robią na onych sejmach, reichsradtach, że co jedni zbudują to drudzy rozwalą. Bo wieleż to już razy budowali i rozwalali gabinet cesarski? (ministeryum.) A cóż mówić dopiero o radach sejmowych i reichsratowych? Kiedy się weźmie austryacką gazetę do ręki i przejrzy się każdodzienne rozprawy, rządy i nierządy sejmowe i reichsratowe, to prawdziwie i w głowie się kręci i w sercu się mięsza i musi się przyznać, iż w tem wszystkim jest wiele rozumu ale mało rozsądku a jeszcze mniéj sumienia ludzkiego. Dosyć spojrzeć na oddział onych sejmowych spraw w gazetach, które większą część gazety każdy dzień zabierają, aby się o tem przekonać. Wszak nie skłamię, kiedy powiem iżby na wielki bal ugotował obiad temi papierami, które są zapisane lub zadrukowane samemi obradami sejmowemi, a wieleż rzeczywistego skutku z tego? — a tem mniéj uszczęśliwienia ludów!

Takjest! jacy budownicy takie budowanie.—Uszczęśliwili już Włochy, Francyą, uszczęśliwią też Austryą— a naostatku Niemcy.

Misya w Mroczy. W Mroczy już w sobotę dnia 15. zjechali OO. Jezuici i przez odebranie kluczy i przyjęcie stuł z rąk proboszcza miejscowego, objęli zarząd kościoła i nabożeństwa Misyjnego. Nazajutrz w Niedzielę z całéj okolicy zbiegły się tłumy ludu, który już w części zna OO. naszych zakonnych. Tak w ten dzień jako i wśród tygodnia we wszystkie dni codzienne pięć nauk było. Oj wieleż to tego zasiewu Chrystusowego! Szkoda tylko, że w dni powszednie stosunkowo za mało uczestniczyło na Misyi. Zaledwo lud wolny tj. gospodarze i co są niezależni schodzili się do kościoła, a nawet i ci zajęci zasiewami i wybieraniem perek w małéj tylko byli liczbie. Ze służebnych zaś i komorników dopiero w ostatnich dniach tygodnia zaczęli się niektórzy zgromadzać, także z dalekich już stron mnogo było ludu. W czwartek już na cmentarzu pod wysokiém drzewem topoli, musiały się odbywać nauki, które jednakże w piątek dla niepogody znowu w kościele trzeba było miewać. Najwięcéj zaś, jak zwykle, zebrało się ludu w ostatnią Niedzielę. Już rychło rano zalegał cmentarz i przyległe opłotki; ale co najważniejsze, wszystkie konfesyonały w formalném były oblężeniu, i księża sąsiedni mieli w nich do późnego wieczora zajęcie. Bierzmowanie odbywało się dnia tego po południu w kościele i trwało do pół 10 godziny w nocy. Bierzmowanych było 1475 osób, których dostarczyły prócz miejscowéj, głównie parafie Zabartowa, Runowa, Więcborga, Wąwelna i Wierzchucina. Aktu Bierzmowania dopełniał JWKs. Biskup Cybichowski z Gniezna.

Z OO. Jezuitów byli ks. Kolinek, Peterek i Wojciechowski.

Czytamy w „Tygodniku Katolickim“ co następuje:

— Znany ks. Kamiński w Katowicach na górnym Szlązku wystosował do ks. Bismarka petycyą, któréj cel jest następujący: 1. aby zbudowany w Katowicach jeszcze za czasów „starego katolicyzmu“ i poświęcony w roku zeszłym kościół wydany został przez „schyzmatyckich nowokatolików“ istniejącéj jeszcze w Katowicach gminie „starokatolików;“ 2. aby dozorowi kościelnemu,

a przynamniéj ks. Kamińskiemu jako plebanowi gminy „starokatolickiéj“ dozwolone było prowadzenie ksiąg kościelnych, i aby księgom tym jak było dotąd i jak jest jeszcze u „starokatolików przyznano wiarogodność publiczną; 3. aby uwolniono członków gminy „starokatolickiej od podatków i danin na rzecz kościoła „schyzmatyckiego.“

Uwaga od „Zwiastuna.“ Radzibyśmy się dowiedzieć od „Tygodnika Katolickiego“ jakiém prawem Kamińskiego i innych exkomunikowanych księży tytułuje „Tygodnik“ i inne katolickie pisma księżmi? Wszak kapłaństwo jest urząd duchowny, a jeżeli taki kapłan jest suspendowany i exkomunikowany, więc nie tylko przestał być kapłanem ale i katolikiem. — Jeżeli zaś piśmiennie tytułujemy takich odszczepieńców księżmi, więc tym samem przyznajemy im czynność kapłańską. My jesteśmy tego przekonania, iż jeżeli sędzia jest suspendowany z jego urzędu sędziowskiego i będzie tylko pokątnym koncepistą — czyliż będzie tytułowany i uważany jako sędzia? Natomiast Kamiński roztropniejszy jest w tytułowaniu wiernych katolików nazywając nas schyzmatykami. A zkąd my przyszli do téj godności? To znaczy, iż kiedy matka nie umie karać swojego dziecka, to dozna od niego karności.

Nie rozumiemy także, jakiém prawem mogą pisma publiczne katolickie nazywać tychże odszczepieńców „starokatolikami?“ Jeżeli oni się tak zwią — to zatem nie idzie, żebyśmy ich tak zwać musieli. A jeżeli tym samozwańcom przytakujemy i po ich nazwaniu się tak samo ich nazywamy, więc sami ustępujemy im miejsca „starokatolickiego“ czyli prawych katolików, a przyznajemy się do jakiegoś nowatorstwa. — A zatem potrzeba tylko wdróżyć się w ten sposób myślenia i pisania, to sami prawem przedawnienia ustąpiemy prawa nowym protestantom a zajmiemy ich miejsce jako nowoprotestanci czyli schyzmatycy — jak nas to właśnie bez zarumienienia się już nazwał pan Kamiński.

Tymczasem „Zwiastun“ dotąd się jeszcze nie poddał téj seperacyi i nigdy się nie podda — ale zawsze będzie nowych odszczepieńców nazywać właściwym tytułem „Nowoprotestantami.“

Tym podobną tolerancyą wzwyż namienionych bątowników dało się nam już spostrzegać i w innych okolicznościach, o czem swego czasu nie zaniedbamy się odezwać. Tak chwiać my się nie możemy. — Albowiem jeżeli Balaam jest Bogiem idźcie za nim — a jeżeli Chrystus jest Bogiem idźcież za nim!!

KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA“

Nr. 6 **Szanowny Redaktorze!**

Utrzymując od samego początku istnienia szanowne pismo „Zwiastun Górnoszlązki,“ z wielkim wyczytałem żalem w Nr. 38 z dnia 21. b. m., iż zamiarem Twoim jest, że wszechmiar to godne szacunku i pochwały prawdziwie katolickie pismo, od Nowego Roku 1872 zaprzestać wydawać. — Wielka to zaiste dla publiczności szkoda, pozbycia się tak drogiego skarbu, z którego tysiące ludu, mogłoby zbawienne czerpać dla siebie korzyści. — Ubolewam nad smutnym „Zwiastuna Górnoszlązkiego“ losem, i to nietylko ja sam jeden, lecz zpewnością i wielu innych, mego sposobu myślenia będących. —

Błogą cieszyliśmy się nadzieją, że pismo tak piękne i tak bardzo nas zajmujące, długo wśród nas istnieć będzie, tymczasem losy zrządziły inaczéj, gdyż już podobno w krótce ma nas opuścić, i z widowni świata ustąpić.

Jak smutne „Zwiastun,“ w ciągu lat 2. swego istnienia przechodził koleje, nie jest nam tajno!!! — Biada człowiekowi, który przez swą nienawiść, miłego podkopał „Zwiastuna,“ i tak wcześnie nam go wydziera. —

Lecz jeżeli już inaczéj być nie może? że tak upragnionego pisma katolickiego, tak wcześnie pozbyć się mamy? to przynajmniéj prosić się ośmielam, o przysłanie mi, na mój koszt po wydaniu, jednéj broszury, o powstaniu, wzroście i upadku miłego nam „Zwiastuna.“

Stósownie do życzenia Szanownego Redaktora z powyższéj daty 21. b. m. moją niniejszą przesyłam opinią z oznajmieniem, iżby tylko styl poprawniejszy polskiego języka w tém piśmie uwzględnić należało. —

Przy téj sposobności, upraszam Szanownéj Redakcyi o przyobiecanéj swoim czytelnikom portret, ś. p. ks. Kanonika **Fietzek** dla dozgonnéj pamiątki! —

Ks. *Janicki* kapelan
w Michorzewie.
Michorzewo pod Kuslinem d. 27. W. 1871. r.

Nr. 7 **Szanowna Redakcyjo!**

Bardzo tu ubolewamy wszyscy, którzy czasopismo tygodniowe „Zwiastun Górnoszlązki“ prenumerujemy i toż z wielką przyjemnością i ukontentowaniem co niedziela otrzymujemy i czytamy, żeśmy się z ostatnich numerów dowiedzieli, iż bardzo ma mało abonentów i nie może się utrzymać (istnieć,) jeszcze w obec wroga „Katolika z Król. Huty.“

Nie dziwujemy się „Katolikowi,“ że nie chce dać istnieć „Zwiastunowi,“ pisemku taniemu wprawdzie, ale nieocenionemu zresztą, bo bardzo ważne rzeczy — i to bez odwoływania nam donosi, ale dziwujemy się duchowieństwu, iż tego na wszelki szacunek i podporę zasługującego pisemka nie ratuje swoją przyczyną i starannością o czytelników. Może dać Bóg, że przecież takiéj prawdziwie katolickiéj gazetki i nadal tu w Galicyi nie będziemy pozbawieni. — Tyle co do naszego zdania o „Zwiastunie.“

Sługa i Brat w Chrystusie
Ks. *Jan Mielecki* wikary
w Rzepienniku biskupiem ost. pocz.
Ciężkowice w Galicyi.
d. 12/10 1871 r.

Nr. 8 **Wielmożny Panie Dobrodzieju!**

W numerze 38 „Zwiastuna“ donosi Wny Pan Dobrodziéj nieprzyjemną nowinę że „Zwiastun“ od Nowego Roku nie będzie dla braku prenumeratorów wydawany, i żąda Wny Pan Dobrodziéj rady względem wyboru przedmiotów podawać się mających w „Zwiastunie.“

Najprzód objawiam żal mój nad obawianym upadkiem „Zwiastuna,“ z tego powodu, że jest w duchu szczerze katolickim redagowany, i dla Szlązka w celu utrzymania języka polskiego wielce zbawiennym, i u nas w Galicyi mile czytanym.

Radzę tylko nieprzyjmować takiego do współpracownictwa, który jeszcze nie jest biegły w polskim języku, bo znajduję czasem takie rozprawy, których polszczyzna wygląda, jakby z niemieckiego była tłomaczona. Radzę też w polemikę niewdawać się, ani w kłótnie z Tygodnikiem katolickiem, ani z Katolikiem, bo te spory zabierają papieru nie mało, a niebudują czytających. Wprawdzie wypada przeciw oszczerstwom bronić się, ale

bez żółci, i poważnie a krótko, udowadniając prawdę dobitnie.

Wstępne artykuły teraz za długie są, chociaż bardzo umiejętne i gorliwie po katolicku wypracowane.

Krótkie podania z żywotów świętych bardzo są pożądane; nie łatwo natrafić w dziełach w obiegu będących na takie wyciągi z życia świętych Pańskich, jakie „Zwiastun" podaje. — Dobre też są rady lekarskie i gospodarskie, pożyteczne dla ludu wiejskiego; warto je w każdym Nr. po jednéj podawać.

Bardzo też zbawienne były wykłady przykazań Boskich w rozmowach, przydadzą się do czytania w kościele na katechizacyach. I w innych przedmiotach moralnych podobne dyalogi będą miały wielką wartość.

Podobać się też muszą powieści obyczajowe z życia wiejskiego.

W pierwszym roczniku zajmujące były artykuły o domku Loretańskim i o Kalwaryi.

Życząc dobrego powodzenia załączam wyrazy prawdziwego poważania Wgo Pana Dobrodzieja.

Ks. *Ludwik Kisielewski*, Pleban
w Lubienku w Galicyi, powiat Jasło pocz. Żmigród
Lubienko dnia $^{28}/_{9}$ 1871 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nr. 9 **Łaskawy Panie!**

Wszystko co się tyczy „Zwiastuna" nie może mi być obojętnem, a że życzenie Pańskie jest, aby każdy czytelnik „Zwiastuna" wyraził swoje zdanie, czego by od „Zwiastuna" sobie życzył, a więc i ja czuję się obowiązaną pare słów napisać. Lecz nie wiem co myśleć, jak pisać, i jak się wyrazić; lecz co ja mówię wyrazić! wyrazić się niepotrafię! i na próżno bym się siliła żeby przelać na papier te uczucia, któremi jest serce przepełnione, to tylko mogę napisać: „Zwiastun" jest ten którego kocham, „Zwiastun" jest mój ulubiony.

Dla tych wszystkich którzy pracują w sprawie „Zwiastuna" czuję do żywotną wdzięczność, lecz osobliwie dla tego, który podał do druku początek, w dodatku Nr. 29 rok 1870 o jak byłam szczęśliwą gdym w podobnem smutku czytałam ten ustęp — dla tego chowam go w książce od nabożeństwa, i często ze łzami w oczach na niego poglądam, ach zaprawdę głos „Zwiastuna" nie raz mi się zdaje, że to głos kaznodziei lub spowiednika. Nie mam nic więcéj do żądania od „Zwiastuna" jak tylko pragnę żeby istniał jak najdłużéj!

Błogosław Boże który mieszkasz w niebie,
Błogosław pracy dla Ciebie podjęty,
Bo człek nie może nic działać bez Ciebie;
Gdy go nie wspierasz Boże trzykroć święty.
Tak i „Zwiastuna" błogosław łaskawie,
Aby pracował w Twojéj świętéj sprawie.

Zostaję z największym uszanowaniem,
J. Ryglewska, w Głodowie p. Unisłowin.
dnia 27. Września 1871. r.

Zprostowanie grubszych omyłek w Nr. ostatnim „Zwiastuna."

Bieżący Nr, „Zwiastuna" jest 35, powinien być 44. który proszę Łaskawych Abonentów piórem poprawić. — Na stronie 351 w pierwszéj szpalcie wiersz 30 jest: katowska, ma być katowicka.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

W. Jaworskiego w Krakowie drukuje się obecnie nader ważne dla każdego katolickiego kapłana, dzieło pod tytułem: **Psałtesz** *czyli księga* psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzymskim przychodzą i trenów Jeremiaszowych — krótkiem komentarzem objaśnił Ks. *Franciszek Pawłoski*, Scholastyk katedralny Przemyski. Dzieło to otrzymało jak najszlachetniejsze approbaty J. E. Ks. Arcybiskupa Lwowskiego oraz Biskupa Przemyskiego.

Pierwszy tom wyjdzie w bieżącym miesiącu, cena przedpłaty dla Księstwa Poznańskiego, Szlązka pruskiego i Prus zachodnich 4 talary.

Ostatnimi czasy ukończono nakładem moim druk następujących dzieł:

Postillia ks. J. Wujka, (większa)	14	tal.	—	srg
„ „ „ „ (mniejsza,) przedruk wydania ostatniego, kompletnego,	4	„	—	„
Ks. Gaume'a — Zasady i całość wiary katolickiéj 9 dużych tomów,	8	„	—	„
Kardynała Wisemana—Fabiolia z czasów prześladowania pierwszych chrześcian 1871	—	„	20	„
O. Newmanna — Kalista, „ „	—	„	25	„
Wojna Duchowna przez ks. Scupoli, Teatyna. 1871	—	„	10	„
Dziesięć uwag dla osób w smutku zostających. 1871	—	„	2	„
Kazania ks. Z. Goliana, tom I. 1871	—	„	25	„
W. Wielogłowskiego — Kraków przed 40 laty. 1871	1	„	10	„
L. Siemieńskiego — Religijność i mistyka w życiu i poezyach Mickiewicza. 1871	1	„	—	„
Constitutio Sanctisimi D. N. 1871	—	„	5	„
Ks. F. Gondka — Pielgrzymka do ziemi świętéj. 1871	—	„	15	„
Ks. F. Gondka — Siedm grzechów głównych (druk na ukończeniu)	1	„	—	„
L. Zarewicz, Zakon Kamedułów na Bielanach	—	„	—	„
Ks. Antoniewicz S. J. — Nauki i mowy przygodne	—	„	15	„
Żywot św. Zity (w druku)	—	„	5	„
Ks. J. Wujek — Czyściec, przedruk wydania z roku 1579	—	„	20	„
Ks. J. A. Marcheselle—Theorema et Praxis, t. j. Rozważne i sprawne ratowanie chorych, pomaganie umierającym, posilenie konających — dla informacyi kapłanom, poczynającym około chorych pracować	—	„	12	„
J. M. J. Officium Parvum, dla użytku klasztorów żeńskich	—	„	20	„
Zaleski Bronisław, Rzym jako Stolica Państwa włoskiego	—	„	20	„

Listy należy adresować: Do księgarni W. Jaworskiego w Krakowie.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach